

JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dom rodzinny, ulica Białkowska Góra 4, wygląd podwórka, sąsiedzi, warunki mieszkaniowe, Antoni Wałdowski, warunki mieszkaniowe

Dom rodzinny, podwórko i sąsiedzi

Mój dom tak gdzieś stał. Siedem rodzin tu mieszkało. Tu było podwórko, i tu się zaczynała skarpa góry, na której stał dworek Wincentego Pola. W tym miejscu, pod skarpą, była piwnica tego koniokrada. Tutaj była nasza piwnica, maleńka. Nad naszą miał piwnicę Kochański, zdaje się. Wałdowski miał piwnicę przy murze. Był tu taki mur oporowy, i tu miał komórkę w takim trójkącie. Tu miał gdzieś swoją piwnicę, taką murowaną, głęboką. Dąbrowska miała tutaj, tu Panek miał piwnicę, a tu nasza piwnica. Tutaj była ubikacja przy tym, tu były komórki, i tu była ubikacja. Tu było WC dla całej kamienicy. Wejście do mojego mieszkania było z tej strony, a tu było wejście do mieszkania Wałdowskiego. A klatka schodowa była tutaj. A studnia była tutaj, taka kręcona, na korbę. Między piwnicami był śmietnik, dół wykopany. Tam się rzucało śmieci I tyle. Tak wyglądała nasza chałupa. Każdy miał dziurę, oprócz Wałdowskiego. Każdy miał piwnicę swoją. Fleszer, to pierwszy właściciel domu. Po nim był Wójcik, i miał synów. Tu mieszkał Bogdan, najmłodszy. A ten starszy, ode mnie rok młodszy czy o dwa, to on pracował w policji, Mietek. Tam było jeszcze dwóch innych chłopaków. Wiem, że jeden już mieszka na stałe w Australii, a gdzie trzeci –nie wiem. Mietek ma zakład samochodowy gdzieś tutaj w Dysie. Bogdan mieszka tutaj. I właśnie tego Bogdana, jak ja mu się przypominę, on nie może pamiętać, bo on miał, jak ja się stamtąd wyprowadziłem, to on miał może ze trzy, ze cztery latka. On się tu urodził, w tym budynku. To było małe dziecię, to on mnie nie pamięta, może pamiętać tylko nazwisko. To jak mu się przypominę, i przypominę mu Mietka, jego brata, i powiem mu, że drugi brat mieszka w Australii, to już się zorientuje, że ja się orientuję o jego rodzinie. I wtedy pozwoli nam wejść na to podwórko. I na tym podwórku może tą piwnicę koniokrada zobaczymy. Bo to była potężna piwnica. Tam wchodziło dwadzieścia osób. W czasie bombardowania wszyscy się tam chowali. Tam nawet Wałdowski się chował z rodziną swoją. Też uciekał. Leciał ze spluwą, uzbrojony, ale

leciał, i on zamykał piwnicę, i stał zawsze na zewnątrz przy drzwiach. Żeby nikt nie wyszedł, i żeby jakby tam był jakiś nalot, może niemiecki, żeby mógł nas od razu chronić. Tak że on miał te swoje pozytywne strony, ten cały Wałdowski. Choć nie zaprzeczam, że miał tam na sumieniu niejedno życie ludzkie, i że Kalickiego okradł. To wiem, bo widziałem te dwa podwójne etui, potężne, wielkości neseserka, dwa razy, gdzie było dużo ponad sto tych jednostek wyrobów ze złota, które moja matka przechowywała Wałdowskiej, jak ją dawali do Krzesimowa, do obozu, po wyzwoleniu zaraz. Oddała, bo taki był człowiek uczciwy. A tu było wejście do mojego mieszkania. Szesnaście metrów kwadratowych. Było wejście od podwórka. Szesnaście metrów na cztery osoby. Proszę sobie wyobrazić w jakich się warunkach mieszkało. Tu było kuchnia, stała w tym rogu. Tu była sypialnia, pralnia. To było wszystko. Stały dwa łóżka. Jedno łóżko stało tu, pamiętam, drugie stało tutaj. Tu stał taki, jak już ojciec wrócił, to postawił taki piecyk, koza się nazywał. Żelazny piecyk, jeszcze go pamiętam, od środka obmurował go gliną z tej góry spod Wincentego Pola. Obmurował gliną, żeby trzymało dużo [ciepła], bo była ściana cienka, grubości tej deski, tego blatu stolika, to żeby to było grubsze i trzymało dłużej ciepło, to od środka murował gliną, taką warstwą gdzieś dwudziesto-trzydziestocentymetrową. Nie było już wiele miejsca w tej kozie na palenie, ale węgla trochę włożył, czy drewna. Jak napalił, jak się ta glina rozgrzała, i ten metal, to całą dobę prawie trzymało ciepło. Przecież ojciec zawsze wstawał i napalił, to jak myśmy się obudzili, to już było ciepłutko. Ale nieraz było zimno. To był parter. Tu była klatka schodowa główna, a tutaj było drugie mieszkanko też podobnej wielkości. Tu mieszkał Sadowski, tu był korytarz, tu było wejście z korytarza do Sadowskiego, on miał dwa pomieszczenia. A tu miał drugie mieszkanie jeszcze. I tu Sadowski Adam miał warsztat. Taki duży warsztat stolarski, bo był stolarzem z zawodu, a tu miał sypialnię. Mieszkał tam z dwiema córkami. A Ciężakowa wydała się za męża za Ciężaka, mieli sodówkę na Kalinie. Marysia nie wydała się za męża, przeszła z nim razem, jak już ten dom się rozleciał, to przeszła z nim razem na Wiercińskiego. Mieszkała z ojcem, a trzecia – Halszka zmarła. Ona zmarła gdzieś w latach sześćdziesiątych, leży na Kalinie, na cmentarzu. A z tej strony było wejście do Wałdowskiego. I on zajmował resztę, Wałdowski. Tu był korytarz, a to wszystko zajmował Wałdowski. Tu była klatka na górę, tu Wałdowski miał jedno pomieszczenie, tutaj drugi pokój, i tutaj dwa pokoje. O tak było odgrrodzone. Kuchnia, pokój, pokój, pokój. I wszystko Wałdowski, Antek. Jak już Wałdowski zginął, po wyzwoleniu, to tu zamieszkała stara panna Kuźmińska, ale to już było później, po roku 1945 chyba. To Kuźmińska tutaj mieszkała w tym mieszkanku. A tutaj było tej wielkości mieszkanko, co moje, te szesnaście metrów. A teraz facjata. Tu był taki ganeczek ładny. Tu był drugi ganeczek. On był przeszklony cały, tu było przeszklenie, tu też było przeszklenie. I tu w czasie bombardowania pierwszego walnęła bomba. Nie bomba, tylko pocisk. Zerwało dach z tej facjaty. I on już później był zabity dechami, tu już nic nie było. A tutaj, nade mną, mieszkała pani Dąbrowska. Też miała szesnaście metrów. Dąbrowska, ta żona koniokrada.

Dąbrowska Stanisława plus syn Piotr. A tutaj była część niezamieszkała. Bo tu było poddasze niskie, tam nie było nic. A tu mieszkał Panek, tam miał wejście z klatki schodowej. Panek Stanisław z żoną. Żona - „Buba”- nazywał ją. Nie wiem, jak ona miała na imię nawet, i syn, jak on miał na imię - Jerzy. Tutaj mieszkali, w tym mieszkaniu. Tutaj mieszkał Kochoński. To było też wejście stąd. Tu był ten taki ładny, z tym ganeczkiem czynnym pokój, i tu był drugi, drugie pomieszczenie. Tu było wejście do tego pomieszczenia. Tutaj mieszkał Zimiński, najpierw mieszkał Kochoński, a później Zimiński, Zimińscy - Franciszek plus żona, i mieli chyba dwoje dzieci. Dąbrowscy mieli też szesnaście metrów, i jeszcze z krzywym dachem, bo dach był spadzisty. Panek miał tak, że to było troszeczkę większe, może miał tam ze dwadzieścia metrów. Tu były dwa pomieszczenia, też maleńkie. To miało może ze czternaście, a to ze dwanaście metrów. Tak, że to były maleńkie na górze te pomieszczenia. To było nieczynne. Tu Dąbrowska miała swoją taką kapciozę, magazyn, taką rupieciarnię, a ta część była już niezabudowana, niezamieszkała. Tam był już dach, niskie było. Może tu było wejście stąd, z tych pomieszczeń, nie pamiętam, bo tu nigdy nie byłem, a te wszystkie mieszkania znałem. Budynek był kryty papą. To okno było na zamek, od ulicy, a to było od góry Wincentego Pola. [Adres budynku był] Białkowska Góra 4. Moje mieszkanie miało numer 3. Wałdowskiego chyba 1. A jak dalej, to nie wiem nawet.

Data i miejsce nagrania	2021-02-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"